

WSZYSCY JESTEŚMY SŁUGAMI

PAWEŁ VI

Nowy sens starego słowa „diakonia”*

Sobór Watykański II — do którego nigdy nie przestaniemy się odwoływać, nie po to by omawiać już zakończone wydarzenia z przeszłości, ale po to, by przeniknęły do nas zrodzone w tym wydarzeniu żywe idee, które powinny inspirować nasze życie religijne i moralne — przypomniał nam z całą mocą stare słowo, które nabrało nowego sensu, słowo: „służba”. Nawet w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele «Lumen gentium»* znajdujemy słowo „diakonia” (p. 24). Słowo to odnosi się bezpośrednio do posługiwania tych, którzy pełnią wśród Ludu Bożego funkcje pastoralne: bądź jako biskupi (*tamże*, p. 20, 24, 27, 32; *Christus Dominus* p. 16); bądź jako kapłani (*Presbyterorum ordinis*); bądź jako diakoni (*Lumen gentium*, p. 29); jako seminarzyści (*Optatum totius* p. 4, 9) czy też jako zakonnicy (*Lumen gentium*, p. 46). Obejmuje ono również świeckich (*Lumen gentium*, p. 36, 40, 42; *Apostolicam*

* Przemówienie to, poświęcone interpretacji pojęcia „diakonia” zostało wygłoszone przez papieża Pawła VI w dniu 9 X 1968 roku.

actuositatem p. 29) i chrześcijańskie małżeństwa (*tamże*, p. 11). Echo tego słowa jak nakaz przeniknęło do innych terminów, mających wielką wagę dla języka kościelnego, gdy mówi się o apostołacie, miłosierdziu, sprawiedliwości i dobru wspólnym (np. w tomie *L'Episcopat et l'Eglise universelle — Biskupstwo i Kościół powszechny* o. Congara, s. 101—132).

W centrum planu zbawienia

Jest to słowo, o którym należy pamiętać, ponieważ stanowi ono centrum planu naszego zbawienia i zostało całkowicie wyjaśnione właśnie przez jego negację: *Non serviam*. Nie będę służyć (por. Jr 2, 20), to znaczy przez bunt ludzkości przeciwko ładowi i miłości Bożej. Słowo to zostało podjęte przez Mesjasza Zbawiciela, który w prorocztwie Izajasza nazwany został sługą Bożym (*Iz 42, 1*). Jezus używał tego słowa w odniesieniu do siebie samego i uczynił zeń swój program: *Syn Człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć (...)* (*Mt 20, 28*). We wszystkich Swych przejawach (por. *Flp 2, 6—11*), w całym Swym nauczaniu (*Mt 18, 4; Łk 22, 24—27*), we wszystkich przykładach, które dawał (*Łk 9, 55; J 13, 14—15*) Jezus ukazuje się nam jako uosobienie skromności i zatroskania nie o swoje własne interesy, lecz o dobro innych.

Tak samo było z apostołami. Święty Paweł, posiadający jako apostoł wielki autorytet, który energicznie potwierdzał, był zawsze przejęty obowiązkiem służby. W 2 Liście do Koryntian pisał: *Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas — jako sługi wasze przez Jezusa (4, 5)*, zaś do Tesaloniczan pisał: *(...) my jednak stanęliśmy pośród was pełni skromności (...)* (*1 Tes 2, 7—12*). Wolął oka-

zywać wyrozumiałość niż rozkazywać (por. *1 Kor 7, 6; 2 Kor 8, 8*).

Służyć a nie rządzić

Taka koncepcja stosunków między tym, który ustanowiony został przywódcą i odpowiedzialnym za wspólnotę kościelną a wspólnotą wiernych narodziła się w Kościele. Odnosi się ona — oczywiście — do praktyki sprawowania władzy hierarchicznej, zgodnie ze wskazówkami i przykładem pierwszego wśród apostołów, Piotra, który upomina przede wszystkim starszych (to znaczy biskupów i kapłanów), by zachowywali się jak pasterze, a nie jak ci, którzy ciemnią gminy, ale jako żywe przykłady dla trzody (por. *1 P 5, 3*). Nawet jeśli władza ta powinna odznaczać się autorytetem (por. *2 Kor 10, 8; 13, 10*), godnością (*Rz 11, 13; 2 Kor 3, 8*) i prestiżem (por. *1 Kor 4, 21; Ga 1, 8; 2 Kor 11, 28*; por. św. Ignacy z Antiochii, św. Cyprian i dalsze tradycje), koncepcja ta pozostanie zawsze (odrzucając wszelką przesadę i braki) jako ta, która w sposób zasadniczy interpretuje formułę św. Augustyna: *Służyć, a nie rządzić* (*De Civitate Dei*, 19, 17; *PL XLI*, 647); formułę, która została oficjalnie przyjęta przez papieża Grzegorza Wielkiego (590—604), który, wykorzystując używane już analogiczne wyrażenie (por. św. Augustyn *Ep 217, PL XXXIII*, 978), określał siebie jako *summum pontificium felicissimae Romanae urbis* (Jan Diakon, *Vita S. Gregorii*, 2, I; *PL LXXV*, 87), tytułu, który pozostał tradycyjnie przy „słudze sług Bożych” (por. *PL LXXVII*, 347: *Jestem sługą wszystkich kapłanów*. Por. *DACL*, 15, 1, 1360 i nn.).

Jedno z kryteriów odnowy Kościoła

Oznacza to, że służba jest obowiązkiem ściśle związanym z autorytetem oraz, że ten obowiązek jest tym większy, im silniejszy jest autorytet. Pojęcie służby wynika ze studiów nad naturą i funkcjonowaniem społeczeństwa ludzkiego; wypływa ono z idei dobra wspólnego i użyteczności publicznej, równości wszystkich ludzi i nietykalności osoby ludzkiej; wywodzi się z prawa naturalnego (por. Taparelli, *Saggio teoretico di diritto naturale* nr 426 i nn.; Lener, *Lo stato sociale contemporaneo*, s. 95 i nn.), ale historia jasno ukazuje nam jak często ludzkie namiętności naruszały je i zaprzeczały mu. Chrystus zawarł je w swojej Ewangelii (*Łk 22, 25*) i pojęcie to pozostało w Kościele. Dziś już społeczeństwo świeckie również uznało to pojęcie za prawo, choć nie zawsze jeszcze realizowane (por. R. Coste, *Morale internu ionale*, Paris 1965).

Pojęcie to dotrwało do dziś i odżyło wraz z Soborem. Stało się ono jednym z kryteriów ukierunkowujących odnowę życia w Kościele. Nie jest ono nowością, jest tradycją. Niechaj będzie nam wolno przytoczyć znane słowa A. Manzoni o jego idealnym bohaterze Fed-rigo Borromeo, który był w głębi serca przekonany (...) że nie istnieje usprawiedliwiona wyższość jednego człowieka nad innymi, chyba że wyraża się ona przez służbę dla nich (*Sponsi*, rozdz. 21).

Nowy styl

Powinniśmy się cieszyć, my, którzy z taką łatwością pozwalamy sobie mówić o przejawach zła w naszych czasach, ponieważ zasada, zgodnie z którą autorytet jest służbą, nie jest przez nikogo zaprzeczana. W Kościele Bożym zasada ta uznawana jest jednomyślnie,

choć niektóre pozory i formy zwyczajowe, które stopniowo zamierają, ustępując miejsca nowemu stylowi w Kościele, mogą przywołać na myśl idee władzy arbitralnej, korzyści osobistej, prestiżu wspierającego się na przepychu, dziedziczności władzy — tego wszystkiego, co historia czasów minionych przyjęła jako uprawnione i co zostało przekazane pokoleniom, jako nierozłączne z naturą i sprawowaniem władzy.

Historia współczesna uwydatnia coś zupełnie innego: Kościół jest służbą. Jeżeli nawet władza w Kościele jest ciągle jeszcze konieczna, ponieważ została ustanowiona przez Chrystusa i od Niego się wywodzi (Mt 16, 18—19) i jeżeli w konsekwencji zachowuje ona swoją niezbywalną wartość konstytucyjną i mistyczną jako nosicielka tajemnic Bożych (1 Kor 4, 1) i jako tłumaczka prawdy (Łk 10, 16) i woli Chrystusa w Jego Kościele (J 21, 15 i nn.), to jednak władza ta w sposób coraz bardziej widoczny sięga po atrybuty sobie właściwe, należące do porządku pastoralnego i ewangelicznego. Władza ta ukazuje się jako służba, a więc również jako miłość, jako odważnie spełniana ofiara dla dobra innych, dla dobra trzody Bożej, dla całego Kościoła (por. J 10, 11).

Ta oczyszczona wizja struktury hierarchicznej i wspólnotowej Kościoła powinna stać się przedmiotem głębokiej refleksji, a aktualna żywotność Kościoła powinna skierować tę refleksję ku szerokim rozważaniom natury historycznej, ku nowym rozwiązaniom w dziedzinie szczerości wewnątrz Kościoła, ku pełnemu mądrości opracowaniu nowego prawa kanonicznego.

Wszystko to powinno nas natchnąć myślą, że wszyscy mamy w Kościele naszą „diakonię” — naszą służbę, którą powinniśmy pełnić. Ani egzaltacja osobowością ludzką każdego z nas, ani żądania wolności religijnej w społeczeństwie, ani pierwszeństwo przyznane świadomości oświeconej przez autentyczną doktrynę Ko-

ścioła w tym, co dotyczy prawa Boskiego, nie zwalnia nas od służby ofiarowanej z hojnością a spełnianej ulegle i posłusznie dla dobra naszych braci i dla rozwoju życia w Kościele. Wręcz przeciwnie, nasze prawa osobiste w służbie tej znajdują swój swobodny i godny szacunek wyraz.

Władza pochodzi od Boga, jest ona służbą

W ten właśnie sposób również owo powołanie do służby, które w urzędzie kapłańskim przybiera formę misji, nie zmienia niczego w zasadniczych funkcjach spełnianych przez hierarchię, w sprawowaniu przez nią władzy doktrynalnej i jurysdykcji, w jej zdolności uświęcania. Niektórzy dzisiaj twierdzą, że owe zasady wypływają z demokratycznego charakteru wspólnoty eklezjalnej Ludu Bożego, ale nie mają oni racji. Zasady te bowiem pochodzą od Boga, od Chrystusa, wypływają one ze świętego porządku i z mandatu, który został przez Boga powierzony Kościołowi i ustanowiony w hierarchii. Zasady te są w rzeczywistości przeznaczone dla Ludu Bożego. Dzisiaj przeznaczenie to nabrało nadzwyczajnej wagi. Zakłada ono, że władza w Kościele jest sprawowana w sposób coraz bardziej dostosowany do jego natury duchowej i jego celów pastoralnych, to znaczy w sposób zgodny ze służbą, która władzę tę uzasadnia i wymaga, by była ona w pełni pokorą i miłością. Jeśli jednak tak jest we władzy, tym bardziej powinien znajdować odbicie obraz Chrystusa żyjącego w tym, który Go reprezentuje i kontynuuje Jego misję zbawienia w Kościele.

Jak widzicie, ukochani synowie, mówiąc to (abstrahując od innych naszych braci w hierarchii) pragnęliśmy nie tyle wyrazić tu apologię nas samych, ile złożyć pełną skromności samokrytykę. Dlatego też od-

wołujemy się do waszej wyrozumiałości, do waszego posłannictwa i polecamy się waszym modlitwom. Niechaj Bóg wam wynagrodzi przez nasze Błogosławieństwo Apostolskie.

Paul VI, *Tous serviteurs*, „*Diacres aujourd'hui*” 1969 nr 6, s. 1—2. Przetłumaczyła Anna Jaworska.